DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu — Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 15go Maja 1853.

Adres Demokraty: Mr Żabicki, 38, Regent Square, Gray's Inn Road, London; albo: Mr Worcell, 44, Thanet Street, Burton Crescent, London.

OD REDAKCYI.

ODNOWIENIE OPŁATY I ZMIANA ADRESU.

Z tym numerem, rozpoczyna się nowy oddział DEMOKRATY POLSKIEGO, nie z sześciu już jak dotąd, ale z dziewięciu półarkuszy złożony, bez podwyższenia dotychczasowéj opłaty, to jest: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6. Redakcya uprasza o nadesłanie natychmiast bieżącéj i zalegającéj należności.

Z powodu zmiany pomieszkania, wszystkie odtąd korespondencye i przesyłki, nadsyłać prosimy pod adresem: Mr. A. Żabicki, 38, Regent Square, Gray's Inn Road, London, lub pod zwyczajnym Centralizacyi adresem: Mr. S. Worcell, 44. Thanet Street, Burton Crescent, London.

DRUKARNIA POLSKA

TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO,

I WOLNA DRUKARNIA ROSYJSKA

W LONDYNIE.

Dobrą nowinę przynosimy dziś Towarzystwu. Po długich i mozolnych zabiegach i staraniach, Centralizacya Tow. Dem. Polskiego, przyszła nareszcie do założenia własnéj drukarni Towarzystwa i niniejszy numer Demokraty, równie jak ostatni poprzedzającego oddziału do tego dołączony, z niéj już wychodzą. Tym sposobem zapewnioném zostaje pewne i stałe wydawnictwo Demokraty, możność drukowania pism ludowych tak niezbędnie i gwałtownie potrzebnych, oraz wszystkiego, czego potrzeba sprawy polskiéj i propagandy demokratycznéj wymaga. Wprawdzie cel jeszcze nie osiągnięty zupełnie. Zrobiony początek. Są czcionki w dwóch charakterach, lecz potrzeba jeszcze trzeciego, trzeba wszystkich trzech w liczbie większéj,—a nadewszystko potrzeba prasy i właściwych ku temu przyrządów. Dla tego odzywamy się do wszystkich członków Towarzystwa, do wszystkich jego i sprawy polskiéj przyjaciół, ażeby nam, w tym zrobionym początku pomocnemi być chcieli—i w tym celu przytaczamy z ostatniego: Zbiorowego Okólnika Centralizacyi, dotyczący tego przedmiotu wyjątek:

"Że wydawanie i rozpowszechnianie pism postępowych więcéj potrzebne dzisiaj niżli kiedykolwiek, zbytecznėm byłoby dowodzić. Tymczasem szczupły zakres Demokraty, niedozwala zadość téj wymagalności uczynić, kiedy nadto konieczną jest rzeczą, wydawanie i rozpowszechnianie pism wprost dla kraju, czyli dla Ludu Polskiego przeznaczonych. Lud Polski, zwłaszcza od czasu ostatnich wypadków potrzebuje i żądny ich jest bardzo. Do Emigracyi, a do Towarzystwa szczególniéj, należy przyjść mu z tą pomocą. Przedewszystkiem konieczną i gwałtowną jest książka polityczna ludowa, czyli Przewodnik Polityczny Ludowy, obejmujący na wzór tego rodzaju książek innych narodów (manuelów, gidów, almanaków i t. p.) przedstawienie ważniejszych kwestyj politycznych, republikanckich, demokratycznych, socyalnych i rewolucyjnych oraz powstańczych, jasno, zwięźle, przystępnie, językiem i sposobem zrozumiałym dla Ludu wyłożonych, — z którychby, jak ze źródła wiary i nadziei, czerpał on słowo nauki i pociechy. Obok téj książki, nastręcza się potrzeba wielu podobnych innych. Ale żeby to przedsięwzięcie wykonać, czyli Demokratę rozszerzyć, pewniéj go i częściéj wydawać, a przytém publikacyę pism ludowych rozpocząć, trzeba innych środków nad te, któremi w téj chwili rozporządzać możemy. W tym celu postanowiliśmy przyjść do małéj własnéj Drukarni. Korzyści jéj są dwojakiego rodzaju.

I. materyalne: oszczędności, bo nadpłata, którą obcy drukarz po odtrąceniu kosztów, na swój zysk pobiera, zostaje przy drukarni.

II. moralne: niezawisłości od kaprysu, intrygi lub łaski czyjéjkolwiek, i co zatém idzie zapewnienia drukom Towarzystwa stałości, —a oraz możności drukowania wszystkiego, coby obcéj drukarni powierzoném być nie mogło.

Do urzeczywistnienia tego zamiaru, Centralizacya zrobiła już początek i zakupiła część czcionek potrzebnych. Żeby je dopełnić, czyli przyjść do własnéj Tow. Dem. Polskiego Drukarni, odzywamy się do was, Obywatele. Jak nam w tém dopomódz? Oto przez nadzwyczajną składkę. Każdy z was złożyć ją może, a każdy pewnie ważność, potrzebę i obowiązek czuje. Ilości nieoznaczamy. Ta jest rzeczą każdego woli, sumienia i możności. Chciéjcie tylko pospieszyć z przesłaniem jéj natychmiast, bez najmniejszéj zwłoki, bo od tego z waszéj strony pospiechu, rozpoczęcie i powodzenie przedsięwzięcia zawisło. Przesyłki ułatwiać można, albo drogami dawniéj podanemi i wiadomemi, albo wprost do Centralizacyi, albo nareszcie drogą jaka komu najdogodniejsza, a którą każdy—skoro zechce—wynaleźć sobie potrafi. Założona z takich składek Drukarnia, będzie własnością Tow. Dem. Polskiego, podobnie jak Biblioteka Tow. dawniéj założona, i podobnie jak ta, zostawać będzie pod zarządem Centralizacyi, aż do czasu, w którym wraz z biblioteką, obróconą zostanie na użytek według woli i rozporządzenia Towarzystwa. Sprawozdanie o wpływach i wydatkach Drukarni zamieszczane będą w Okólnikach i w Demokracie. Obywatele! Udając się do was w tak ważnym i żywotnym dla sprawy narodowéj przedmiocie, liczymy na szczérą, ochoczą, i jak można największą a bezwłoczną pomoc waszą. Chcecie czynu, —niewyparliście się wiary, zasad, powołania i obowiązków waszych,—żądacie wypełnienia naszych powinności,—pomnijcież że bez spółudziału waszego, bez pomocy i ofiar waszych, na nic się nie zdadzą najszczérsze chęci i najlepsze zamiary nasze, tak jak nic nie poradzą najdoskonalsze plany najdzielniejszego wojownika, samym sobie pozostawione.—Od dzisiaj nie będziecie mogli powiedzieć, żeście nie mieli sposobności i ułatwienia ku dopomożeniu sprawie i spełnieniu waszych najświętszych obowiązków, bo oto wam je podajemy."

Obok Drukarni Polskiéj Tow. Dem. Polskiego i z nią w połączeniu, staje: Wolna Drukarnia Rosyjska, założona staraniem i nakładem Ob. Herzena Alexandra, Rosyanina, znanego w świecie literackim i politycznym pod przybraném nazwaniem Iskandra(1). Ob. Herzen otwiera tym sposobem pole najświętszych i najważniejszych obowiązków względem swojéj Ojczyzny—Rosyi, i względem całéj ujarzmionéj Europy. Czas był, ażeby Naród Rosyjski przystąpił do rewolucyjnéj łączności, ażeby z przeciwnika lub ujarzmiciela rewolucyi i wolności, z obojętnego lub bezczynnego widza europejskich wypadków, przeszedł na czynnego spółuczestnika

(1) O pismach politycznych Ob. Herzena, jako też innych Rosyan, wkrótce damy wiadomość.

i spółpracownika w wielkiém dziele Europejskiego wyzwolenia. Czas był, ażeby wolnomyślni mężowie Narodu Rosyjskiego, podjęli rozpoczęte przez poprzedników swych dzieło, i wstępując w ślady wielkich swych męczenników—Pestlów, Bestużewów, Murawjewów, Rylejewów, Kochowskich i ich spółtowarzyszy, podali sposobność Polsce do spełnienia powinności Krzyżanowskich, Łukasińskich, Dobrogojskich, Machnickich, Umińskich, Łagowskich, Dębków i Sołtyków. Nie inna téż pewnie była myśl braci naszych za Listopadowego powstania, skoro właśnie w téj chwili, kiedy Sejm Polski, w sali Sejmowéj, detronizował Mikołaja i zrywał z rządem Rosyjskim,—tedy Lud Polski, czcząc publicznym obchodem po ulicach Warszawy, pamięć męczenników Rosyjskich, zawiązywał przymierze z Ludem Rosyjskim, —kiedy na czele swych rewolucyjnych szeregów i na placu bojów wywieszał chorągiew : Za waszą i naszą wolność! Ob. Herzen zrozumiał obowiązek Narodu Rosyjskiego. Cześć mu! Do nas nasza powinność należy. Czas, czas wielki okazać, że kiedy z rządem Mikołaja : nigdy !—tedy z Ludem Rosyjskim, przeciw jego szatańskiemu rządowi : w każdéj chwili, zawrzeć sojusz braterski jesteśmy gotowi. Zmieniają się czasy i dzieje. Był czas straszliwych bojów Polski i Litwy, a złączyły się potém dwa te nienawistne sobie narody, jakoby dwa ciała o jednéj duszy. Były krwawe harce z Rusią, a widziano ją potém przy Polsce, jako dziecię tulące się do łona matki. I w ostatnich czasach, Turcya, ta niegdyś największa i najokropniejsza plaga Polski, którąśmy pod murami Wiednia od Europy i od zagłady Chrześcijaństwa odparli, jakiegoż to żywego i szczérego spółczucia dała braciom naszym dowody,—i to właśnie wtenczas, kiedy Austrya odpłacała nam wybawienie swoje, najnikczemniejszą i najohydniejszą niewdzięcznością. "Są rzeczy, o których ani się śniło naszym filozofom!" Zapytajmy braci naszych niewolników wojennych ; zapytajmy męczenników polskich, pędzonych na Sybir lub na Kaukaz ; zapytajmy synów Polski zakutych w dyby rekrutne, czy nie dostrzegli, czy nie doznali po cierniowéj swéj drodze, spółczucia i miłości Ludu Rosyjskiego? ...Zaisteż, wielkiego to znaczenia objawy w przyszłość! W chwili, w któréj myśl Pestlów i Krzyżanowskich w życie wprowadzoną i wykonaną będzie, zerwaną zostanie tama Polskiéj i Rosyjskiéj wolności, i wolności całéj Europy.

Podajemy, w tłumaczeniu z Rosyjskiego, odezwę Ob. Herzena, z powodu założenia Rosyjskiéj Drukarni ogłoszoną.

WOLNA DRUKARNIA ROSYJSKA W LONDYNIE.

DO BRACI W ROSYI!

Dla czego my milczymy?

Czy my nie mamy nic do powiedzenia?

Albo czy my nie milczymy dla tego, że nie śmiemy mówić?

W domu niema miejsca dla wolnéj Rosyjskiéj mowy,— ależ ona może rozlewać się zkądinąd, jeźli tylko czas na to przyszedł.

Ja wiem, jak wam ciężkie milczenie. Co was kosztuje, kryć w sobie wszelkie czucie, wszelką myśl, wszelki poryw.

Jawna, wolna mowa—to wielkie dzieło. Bez wolnéj mowy—niema wolnego człowieka. Niedarmo dla niéj ludzie dają życie, opuszczają ojczyznę, odstępują dostatków i godności. Kryje się tylko słabe, tchórzliwe, niedojrzałe. Kto milczy — ten zezwala! Milczenie wykazuje odstępstwo, zaparcie się, zwątpienie, poddanie się,— uznanie się w niemożności.

Przeciwnie, otwarte, jawne słowo, jest uroczystém uznaniem się w sile — przejściem w czyn.

Czas drukowania po Rosyjsku dla Rosyi, zdaje się nam nadszedł. Czy się mylimy lub nie? — to okażecie wy.

Ja pierwszy zrzucam z siebie więzy obcego języka, i na nowo chwytam się mowy rodzinnéj.

Ochota rozprawiania z obcymi przeszła. My już wypowiedzieliśmy im wszystko, co było można, o Rosyi i o świecie Sławiańskim. Co tylko było do zrobienia — zrobione.

Ale dla kogo drukować po Rosyjsku za granicą? Jak mogą rozchodzić się po Rosyi zakazane książki?

Jeżeli my wszyscy siedzieć będziemy z założonemi rękami i zadowalniać się bezpłodném narzekaniem albo szlachetném oburzeniem. Jeżeli bezrozumnie, będziemy się cofać przed każdém niebezpieczeństwem, lub napotkawszy przeciwność, staniemy, nie szukając sposobów ku jej odparciu lub obejściu,— o! to długo jeszcze nie przyjdą dla Rosyi dnie światła.

Nic się samo nie robi — bez starania i woli, bez ofiar i trudów. Ale wola ludzka, wola jednego żelaznego człowieka, niezmiernie wielka.

Zapytajcie jak postępują nasi bracia Polacy, daleko srożéj ugnieceni od was? Czy w przeciągu dwudziestu lat przeszło, nie rozrzucają oni po Polsce wszystkiego co chcą, mimo łańcuchy żandarmów i mimo sieci szpiegów.

I teraz, wierni swojej wielkiej chorągwi, na której wypisano :

ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ!

oni wyciągają ku wam swe dłonie,— oni podejmują za was trzy części trudu,— resztę, samiż wy już podjąć możecie.

Towarzystwo Demokratyczne Polskie w Londynie, na dowód braterskiego połączenia się z wolnymi ludźmi Rosyi, otwiera wam swe sposoby i środki. Do was należy stanąć z niém w łączności.

Przysyłajcie co chcecie. Wszystko, napisane w duchu wolności, drukowaném będzie, — zaczynając od politycznych, filozoficznych, historycznych i statystycznych wywodów i rozpraw, aż do poezyi i do powieści.

Myśmy nawet gotowi drukować bezpłatnie.

Jeżeli niemacie nic gotowego własnego, to przysyłajcie krążące po rękach waszych prace Puszkina, Rylejewa, Lermontowa, Polężajewa, Peczeryna i innych.

Zgłoszenie się niniejsze, równie się stosuje do wszystkich wolnomyślnych ludzi w Rosyi, jak do Pansławistów. Od tych nawet mamy prawo tém więcéj żądać, że wyłącznie zajmują się Rosyą i Sławiańskiemi Narodami.

Drzwiż wam otwarte. Chcecie z tego korzystać lub nie? To zostanie na sumieniu waszém.

Jeżeli nic nie otrzymamy z Rosyi,—nie nasza będzie wina. Jeżeli wam spokój droższy od wolnéj mowy — to milczcie!

Ale ja temu nie wierzę. Dotąd nikt nic nie drukował po Rosyjsku zagranicą, bo nie było wolnéj drukarni Rosyjskiéj. Z dniem 1szym Maja 1853 r. ta drukarnia otwartą została w Londynie. W nadziei i oczekiwaniu waszych przysyłek, będę tymczasem drukował własne me rękopisy.

Już w 1849 r. zamierzałem w Paryżu rozpocząć druk książek Rosyjskich (2), ale ścigany z kraju w kraj, prześladowany szeregiem strasznych ciosów, niemogłem dopełnić przedsięwzięcia mego. Miotały mną wypadki. Wielem ja czasu, serca, życia i środków stracił dla zachodniego świata. Teraz czuję, że byłbym w nim zbytecznym.

Nie tak nowe, własne chcę wam rozpowiadać rzeczy, jako raczéj korzystać z mego położenia, ażeby waszym dotąd niewypowiedzianym myślom, waszym zatajonym uczuciom dać rozgłos,— podać je braciom i przyjaciołom marniejącym po głuchoniemych obszarach Rosyjskiego carstwa.

Będziemyż pospołu starać się i pracować, ażeby groźne gotujące się w Europie wypadki, niezaskoczyły nas nieprzygotowanych lub śpiących.

Wszak wy niegdyś lubiliście moje pisma. To co teraz wam powiem, może nie będzie tak świeże i młodzieńcze, nie tyle rozgrzane tym jasnym i radośnym ogniem, tą żywą i pełną wiarą w bliską a piękną przyszłość, jako były one ziarna, co się wymykały podonczas z cenzuralnego przetaka. Ale z utratą wiela, myśl doświadczeniem dojrzała. Wiele wierzeń przemknęło, lecz te które zostały — są stałe.

(2) Wydane przezemnie po niemiecku *Vom andern Ufer* i *Briefe aus Italien* pisane po Rosyjsku. Od nich rozpocznę druk Rosyjskich książek, dołączając szereg rozpraw napisanych później a dotąd niedrukowanych, jak *np.* pierwszą część powieści : *Powinnosc przedewszystkiem*, itd.

Wyjdziecież na spotkanie moje, jako wychodzą przyjaciele młodości na spotkanie wracającego ze służby wojownika, posiwiałego i poranionego w bojach, ale który uczciwe przechował znamię i w niewoli i wpośród obcych, a który teraz, z oną dawną nieograniczoną miłością, wyciąga ku wam rękę, na wieczne nasze przymierze, w imię Rosyjskiéj i Polskiéj wolności.

ALEXANDER HERZEN.

(Iskander.)

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

Kraków, dnia 1go Maja 1853 r.

.... Czuję, że powinienem pisać, że z naszéj strony, ze strony kraju, należy się wam, choćby tylko od czasu do czasu słowo, — i to słowo, nie samego tylko poczucia się w powinności naszéj, ale dogodzenia nam samym, naszym wewnętrznym uczuciom i zachceniom,— wylania tego na zewnątrz, co w głębi naszéj się kryje, na co naszemi oczami patrzymy, co naszemi uszami słyszymy, a co tu, ani wygłoszoném i wypowiedzianém, ani rozgłoszoném i wydrukowaném być nie może. Ale co pisać z kraju, w którym usta publiczności zamknięte na kłódkę. a zaś usta rządowe, urzędowe, rozpasane gorzéj od ust najrozwiązlejszéj i najwyuzdańszéj wszetecznicy. Położenie zaiste trudne, a jednakże wyjść z niego trzeba. Sprobuję!..

Przedmiotów nie brak. Owszem, co się tylko do około nas dzieje, na kogo spojrzę i kto tylko na mnie wzrokiem swoim ciśnie, co kto mówi i myśli, i jak mówi i myśli, wszystko, wszystko mogłoby nie na krótkie, lakoniczne listy, ale na obszerne i liczne tomy wystarczyć.

Ot na przykład: jak Feniks powstajemy z popiołów. Budujem się na pogorzelisku. To rzecz niby domowa, miejscowa, prywatna. Spalili się, więc nowe domy stawią, żeby mieli gdzie mieszkać. Tymczasem, ile to w tém rzeczy łącznéj, zamiejscowéj, publicznéj?...

Wiadomo każdemu, że składki były publiczne. Grosz wdowi wpływał z ręki popchniętéj biciem serca przepełnionego najczystszém dla braci pogorzałych spółczuciem, a stał się w rękach rządu, powodem najbrudniejszych intryg i najhaniebniejszéj niesprawiedliwości. Wszystkie prywatne, osobiste, dobrowolne ofiary, rząd w swoje zaharapczył ręce, i szafuje niemi według interesu i samowoli swojéj. To sprawiło, że składki w początku nad wszelkie wypowiedzenie szczodre, wstrzymanemi zostały, i że te, które wpłynęły, wywołały powszechne oburzenie i publiczne zgorszenie. Owoż, co w źródle było najpiękniejszém i najszlachetniejszém, zmieniło się w dwa brudne strumienie: kradnących i żebrzących, zdeterminowanych złodziei, i zmuszonych do żebrania pozostałych od kradzieży okruszyn. Gdyby Machiawel mógł dojrzeć z grobu, jak zdanie jego: że niema szlachetnego uczynku, któryby nieszlachetności nie stworzył, praktykuje się u nas codziennie, tedy niezawodnie trup jego przewróciłby się z zadowolnienia i radości sto razy.

To jedna, w naszém W. Ks. Krakowskiém po dzisiejszemu, a w Rzeczypospolitej mówiąc po dawnemu, strona Austryackiego obrazu,—a teraz druga.

Nędza u nas okropna. Sroga i długa zima — bo w połowie Kwietnia mieliśmy mrozy do dziesięciu stopni, a 20 Kwietnia śniegu po kolana i wyżéj — zwiększa jeszcze bardziéj obawę o przyszłość, zwłaszcza w klasie ubogiej,— bo co do bogaczów, to tym choć przez ucho igielne trudno się dostać do królestwa niebieskiego, ale i w piekle im dobrze. Nędza ta rozciąga się równie do naszego świata materyalnego jako i moralnego. Brak pieniędzy, kredytu,— chleba, soli — i brak wiary, nadziei i miłości. Nas to nie dziwi, bośmy się nauczyli z doświadczenia, że gdzie nie brak Austryaków, tam zresztą brak wszystkiego,—ale dokąd z tym naszém doświadczeniem zajdziemy, to rzecz dopiero ciekawa. Mnie się zdaje, że cokolwiek wypadnie, nie będzie to na niekorzyść naszą, ale iluż to między nami takich, którym, nim słońce zejdzie, rosa oczy wyjé. Z tém wszystkiém, przejdźmy do trzeciego obrazu.

Nasz Cesarz—ukoronowany Bęben—a przepraszm za wyrażenie, bo nie moje, ale we wszystkich tu ustach dędące,—wyskrobał się z węgierskiego naszpikowania nareszcie. Zostanie na zawsze w pamięci Krakowiaków, ów dzień zgrozy: *dies illa, dies iræ*! kiedy po Krakowie rozbiegła się wiadomość o nadwerężeniu karka i grzbietu J. C. Mości. Wszystko co żyje, przyjęło ją z niepodobném do opisania wrażeniem. Nasi nosy do góry, a Austryacy na dół. W innym czasie, wiadomość podobna możeby nie uderzyła nikogo, ale dzisiaj, w parę dni po wybuchu w Medyolanie, musiała nabrać znaczenia Profesor,—bo tak tu nazywają Węgra, który dał nauczkę ukorowanemu studentowi, stracony został; ale nie zostało straconém wrażenie, jakiego obie strony doznały,—to jest: rząd, zaczynając od Jmci Cesarza i otaczającego go dworu, aż do ostatniego szynkowego i poddrzwiowego szpiega—i publiczność austryacka i europejska, czyli poddani austryaccy i cała Europa. Nie dosyć, że osoba J. C. Mości, dotąd święta i nietykalna, publicznie naruszoną i dotkniętą została, ale publiczność przyjęła to niesłychane w dziejach austryackich naruszenie monarszéj świętości, z niesłychaną obojętnością. To zdarzenie okazało wyraźnie, że czasy nietykalności monarszéj minęły dla Europy, i że cała przyszłość monarchizmu europejskiego stoi na kurzéj stopie, którą lada świst wiatru wywrócić i obalić może. Wprawdzie dzienniki powiadają że Najjaśniejszy Pan ma się już cudownie, że baluje, poluje, umizga się, podpisuje wyroki na śmierć przez rozstrzelanie i na szubienicy,—że jedném słowem: zdrów i wesół jak rybka,—ale to nieprzeszkadza utrzymywać niektórym, że nauka w las jednak nie poszła tą razą, i że choć nieposzła do serca—bo go w domu austryackim nigdy niebyło—poszła wszakże do mózgu, i odjęła J. C. Mości to, czego jednak także może nie było—rozum. Cóżkolwiek bądź, jeźli można wierzyć dziennikom, Car Mikołaj ucieszył się bardzo na tę wiadomość, bo już mu znikła ostatnia zapora do zarządu Wiedeńskim gabinetem i Austryackiém Państwem. Rząd chciałby te klęski zreperować jakiém *salto-mortale*, i radby—to szczególniéj straszliwe i przerażające objawienie się publicznego ducha wykrzywić jako. Po rzezi Galicyjskiej, która własnie niczém inném nie była jak wykrzywieniem ducha publicznego, niema dla rządu austryackiego na téj drodze niepodobieństwa. A więc straciwszy rozum w Cesarzu, poszedł znowu po rozum do Meternicha, i nakazał składkę po całém Imperyum na kościół, dla podziękowania Bogu za szczęśliwe ocalenie Cesarza, który bez wąsów pokazuje, czém będzie gdy mu broda urośnie. Kto się nie podpisze na liście datkujących, ten za nieprzychylnego rządowi uważanym będzie, i czeka go dziś lub jutro · Szpilberg, Kufsztejn, proch, ołów, szubienica, rzeź galicyjska, a tymczasem niełaska cesarska, i jeśli urzędnik—tedy, nieusuwając tamtych widoków w przyszłości—dymisya natychmiast. Wysokość nawet składki jest skalą większéj lub mniejszéj przychylności dla rządu, a więc względów lub prześladowań. Rząd, który tak haniebnych i niemoralnych chwyta się środków, musi być zgangrenowany w całym swoim organizmie. Nie my zaiste płakać nad tą jego śmiertelną chorobą będziemy. Chcieliśmy tylko zwrócić waszą uwagę na sposób wyciskania składek, ogłaszanych potém publicznie, aby was nie dziwiło nie jedno nazwisko na ich listach a które na nich byćby nie powinno. Mnóstwo jest ofiar kompromitujących się z musu, ale to nie rozciąga się do P. Władysława Sanguszki, o którym w dziennikach austryackich znajdujemy co następuje: "Tarnów, 19go Kwietnia. Wczoraj w katedrze tutejszej klęczało podczas Mszy ś. 35 sierot, wznoszących dziękczynne modły za ocalenie życia N. Cesarza. Właściciel bowiem Tarnowa, Książę Władysław Sanguszko, (który w r. 1848 był prezesem Rady Narodowéj Tarnowskiéj), ustanowił fundusz roczny, po 12 złr. co miesiąc dla tychże sierot zakładu Tarnowskiego, aby 18go każdego miesiąca udawały się na nabożeństwo, i podczas Mszy ś. korne składały dzięki za ocalenie miłościwe nam panującego Monarchy." (Czas.)

Niemamy nic przeciw modlitwie, chociaż tą razą niemoralnej bo zapłaconej, ale niech nam wolno p. Sanguszce przypomnieć, że całkiem inaczéj uczono go modlić się w 1831 r. kiedy z obozów i ze świątyń pańskich wzbijał się w niebiosy chór: "Abyś Nieprzyjacioły Ojczyzny poniżyć i ukarać raczył: Prosimy cię Panie!"

Na szczęście, w tymże samym Czasie, znajdujemy ślad, że są ludzie u nas, którzy inaczéj z téjże saméj okazyi umieją używać funduszów swoich.

Kraków, 12go Kwietnia.—"Doniesioném już zostało, iż gmina Krakowska na pamiątkę wyzdrowienia N. Pana, przeznacza fundusz 6000 złr. na utrzymanie najmniéj dwóch łóżek w szpitalu dla mieszczan Krakowskich. W tych dniach, otwartą będzie lista na przyjmowanie dobrowolnych ofiar, na pokrycie pomienionego funduszu, aby w utworzeniu onegoż, wszyscy mieszkańcy miasta mogli brać udział." (Czas.)

Taka jest między ludźmi różnica w pojmowaniu przeznaczenia choć przymusowéj ofiary. P. Sanguszko może się teraz spodziewać względów cesarskich, ale to nie przeszkadza, żeby i od Ojczyzny nie mógł się spodziewać nagrody w swoim czasie.

Ale skończmy już o téj farsie, zwłaszcza że pod ręką mamy drugą gotową. Pamiętacie, jak w 1848 r szlachta nasza, porwana wirem rewolucyjnym, o mało że nie buchła aktem poświęcenia, czyli dobrowolnego zrzeczenia się przywilejów, usamowolnienia i uwłaszczenia Ludu,— i jak ją w tym zachwycie rząd machiawelski uprzedził i wyręczył. Szlachta w krzyk na zdradę Ale powoli bąkać o wynagrodzeniu czyli indemnizacyi poczęła. Rząd pochwycił skwapliwie to żądanie, bo to znowu było mu na rękę pokazać chłopu, że szlachta nie szczérze o usamowolnieniu i bezwarunkowém jego uwłaszczeniu myślała, i coby stać się z nim mogło, żeby rząd austryacki nim się nie opiekował. Nieszczęsna szlachta brnie już teraz rozmyślnie w przyszłość okropną. Żebyż przynajmniéj choć chwilową korzyść ztąd miała. Ale gdzie zaś,— rząd po swojemu łudzi ją obietnicami, daje nawet zaliczki, rozumie się swym zausznikom i otwartym zdrajcom, a gawiedź cieszy się nadzieją, niewidząc w zaślepieniu łakomstwa, że to gruszki na wierzbie.

Widzicie tedy, że i my tu nie jesteśmy bez ruchu politycznego. Musimy się nawet przyznać, że w ostatnich czasach, o mało nas wypadki nie uniosły troche za daleko. Bo i jakże nie żyć politycznie, kiedy tu z jednej strony piszą: że Koszut zbroi się na seryo w Londynie, a z drugiej Francuz płynie już na odsiecz Stambułowi przeciw Mężykowowi—że w Berlinie i całych jak długie i szerokie Niemcy, aresztują a aresztują spiskowych, proch, ołów, pałasze, karabiny, sztylety,— kiedy tymczasem pełnomocnik Sardyński zrywa z Wiedniem, ujmując się za rabunek dóbr emigrantów włoskich, a zaś z swojej strony Austryak sroży się na Szwajcarów i na początek zarządza bunt jezuicki w Fryburgu. Dodajmy do tego haniebne i nienaturalne położenie Francyi, wzdraganie się Papieża w wypełnieniu najgorętszych życzeń nowonarodzonego Cesarza, widoczne niedowierzanie Anglii w stałość obecnego porządku na stałym lądzie, powszechne wreszcie wyczekiwanie czegoś, pomimo pozornego uspienia jednéj, a bezprzestannego szamotania się drugiéj strony, a musimy przyznać, chcący czy niechcący, że jesteśmy na dobie wypadków, stokroć pewnie ważniejszych od tych, na któreśmy patrzyli w 1848 r.

† † †

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Towarzystwo Demokratyczne Wygnańców Polskich w Ameryce, o któręgo zawiązaniu się donieśliśmy już czytelnikom naszym, nadesłało nam swoją Ustawę Zasadniczą, którą tu przytaczamy:

1) Każdy Polak, byle miał prawo do nazwy uczciwego człowieka, i szczérze wyznawał zasady demokratyczne, może zostać członkiem Towarzystwa

naszego. 2) Każdy Członek Towarzystwa obowiązanym jest składać podatek tygodniowy 1 szyl., wyjąwszy tych, którzy za potwierdzeniem komitetu, rzeczywiście tęgo datku na żaden sposób złożyć nie są w stanie; nakłada się zaś z drugiéj strony na każdego zobowiązanie do takich dobrowolnych darów, jakie mu jego możność, ludzkość i patryotyzm nakazują. 3) Stowarzyszenie wybierze zpośród siebie przez prostą większość głosów, pełnomocny komitet, z 5 członków złożony, który to komitet, będzie Towarzystwa reprezentantem. Gdyby przypadkowo pięciu członków komitetowych do działań im przeznaczonych zebrać się nie mogło, trzech stanowi komplet. 4) Pierwszym obowiązkiem Komitetu będzie, skomunikować się z każdym z naszych braci, rozproszonych po całych Zjednoczonych Stanach Półn. Ameryki, zawiadadamiając ich o zawiązaniu się tego Towarzystwa i przesłać im kopiję naszéj Odezwy i Ustaw. 5) Fundusze Towarzystwa zostawać będą w ręku wybranego kasyera; rozporządzanie niemi jednak należyć będzie do Komitetu. 6) Zgromadzenia Ogólne odbywać się będą raz na tydzień. 7) Komitet wybrany ma na każdém zgromadzeniu przez raportującego członka, objawić sumę swych tygodniowych działań. 8) Stowarzyszenie za pośrednictwem swego Komitetu, zawiązać ma stałą korespondencyę ze wszystkiemi innemi stowarzyszeniami demokratycznemi, czy to w Ameryce, czy w Europie, lub gdzieindziéj, w sprawie przyszłéj wolności Polski pracującemi; ma się oraz ile możności, postarać o czasopisma i dzieła polskie, dla wszystkich członków Towarzystwa służyć mające. 9) Komitet ma mieć lokal stały, dla oszczędzenia trudności przybywającym braciom w wynalezieniu go. 10) Wybór Komitetu i kasyera odbędzie się co miesięcy sześć. 11) Sekretarz Zgromadzenia wybranym będzie na miesięcy trzy. 12) Komitet obowiązanym będzie raz co trzy miesiące, zdawać raport ze swych czynności, wraz z zbiorem treści z posiedzeń tygodniowych do komunikowania kopii członkom Towarzystwa naszego poza Nowym-Yorkiem. 13) W przypadku gdyby Komitet nie był w stanie wydołać czynnościom na niego spadającym, będzie miał prawo, w miarę potrzeby, proponowania Zgromadzeniu członków na wybór do komisyi pomocniczéj Komitetowi. 14) Każdy z Członków Towarzystwa obowiązanym jest dawać przykład moralności i czuwać nad postępowaniem wszystkich stowarzyszonych. 15) Komitet ma obowiązek poddać pod sąd Towarzystwa, każdego z członków, którykolwiek jakikolwiek czyn niegodny uczciwego człowieka popełnił. Nowy-York, dnia 17go Lutego 1853 r. Członkowie Komitetu: (podp.) J. Kiczman, A. Maluski. A. Raszewski, L. Szpaczek, S. Wilamowski.

Turcya.—Jakeśmy powiedzieli, Rosya widząc że tą razą niepodobna jej jeszcze rozsiedlić się w Stambule, zeskromniała w swoich żądaniach, i na pozór przynajmniéj, ta cała wystawna, hałaśliwa, haftowana i niehaftowana wyprawa argonautska, skończyć się ma:—na kwestyi miejsc świętych. Według ostatnich wiadomości telegraficznych, układy między dywanem a posłem Rosyjskim—dzięki, jak się wyrażają dyplomatyczne dzienniki, zręcznemu pośrednictwu posła Angielskiego, na drodze pokoju załatwioną została. Mężyków, przy odejściu depeszy, upierał się tylko, ażeby kopuła kościoła Św. Grobu, nie tak, jak to przyrzeczoném było Francyi, w stylu rzymskim, ale w stylu greckim (bizantyńskim) odnowioną została,—i że nadto, niechciał jeszcze przystać, ażeby katolikom wolno było modlić się dwa razy w tydzień na grobie Najświętszéj Panny Matki, jak to również posłowi francuzkiemu przyrzeczoném było, lecz ażeby katolicy, porówni z innemi wyznaniami chrześcjańskiemi, modlili się na grobie Panny Matki, po zakończoném nabożeństwie greckiém. Była téż jeszcze mowa o opiece Rosyjskiéj nad chrześcjańskiemi wyznaniami w państwach Tureckich. Jeżeliby ta rdzeń torazowych żądań Rosyi przyjętą była, Rosya otrzymałaby panowanie nad 10ciu milionami poddanych Tureckich,—i niepodległość Turcyi de facto istniećby przestała. Co do nas, jesteśmy pewni, że po téj próbie ku wysądowaniu opinii europejskiéj, nie obejdzie się bez intryg, i że Rosya gotuje potajemnie podobne coup de main, jak on niegdyś traktat Unkiar-Skelessi, a o którym, obce dwory, wtedy się dowiedzą dopiero, kiedy już intryga będzie czynem dokonanym. Na szczęście Ludzkości, ma ona wytkniętą drogę, z któréj żadne dyplomatyczne matactwa sprowadzić już jéj nie mogą.

W skutku połączonych żądań Rosyi i Austryi, rząd Turecki zgodził się na wydalenie wszystkich bez wyjątku wychodźców z państw swoich. Wielu z Włochów i Wołochów otrzymało już paszporta i rozkaz do wyjazdu. Tak tedy, żadne odwiedziny Rosyjskie, nie mogą się ostać bez wywarcia zaciekłéj zemsty na żywiole rewolucyjnym.

Francya.—Kara śmierci za tak zwane: zdrodnie stanu, przywróconą we Francyi została. "To okropne, niepodobne do uwierzenia, to samobójcze rozporządzenie", woła Daily News, dziennik Angielski, przez rząd przedstawionèm, a przez Radę Stanu przyjętém zostało. Kiedy wieść o tym wniosku rozeszła się po świecie, mniemano powszechnie, że Rada Stanu, jakkolwiek służalcza, odmówi mu swego przyznania, choćby tylko dla tego, że zgodnie z czynami dziejowemi, a prawdopodobnie w niebardzo dalekim czasie, prawo to, samych swych stanowicieli i popieraczy, zaliczy między swoje ofiary. Tymczasem publiczność, w tejże samej chwili dowiaduje się. że prawo to, nie tylko pomyślaném ale i spisaném zostało. Wrażenie na publiczność jest odurzające. Kiedy Bonapartyści są w zadziwieniu i przestrachu, opozycya wszelkich odcieni cieszy się z tego rozpaczliwego junactwa, jako z dowodu już niepodejrzanéj słabości i zupełnego zwątpienia. I istotnie, nie można było wynaleźć mocniejszego i wymówniejszego dowodu, niewspartéj niczém trwałości i pomyślności cesarstwa, tak skrzętnie i gorliwie bronionego przez najemnych publicystów. Jeżeli jest prawdą, że 9 dziesiątych części narodu są zapalonemi stronnikami cesarstwa i dynastyi bonapartystowskiéj,—jeżeli jest prawdą, że stare stronnictwa przywiedzione są do rozpaczy,—jeżeli dobry byt ludu, pomyślność skarbu, handlu i przemysłu, niepozostawiają nic do życzenia, po cóż to krwiste, mściwe, dowodzące słabości i zwątpienia prawo?.... Powiadają, że policya wpadła na trop sprzysiężenia tak silnego i rozgałęzionego, że rząd nie widział innego sposobu ocalenia swojego. Dziecinny środek! Powtarzamy.—Samobójcze prawo! O tych to, którzy je przedstawili i stanowili, powiedzianém jest pewnie: "W przestrachu i zhańbieniu rozum nawet stracili."

Monitor ogłosił okólnik ministra policyi do prefektów, w przedmiocie pobytu obcych wychodźców we Francyi. Okólnik ten postanawia następujące prawidła, których jak najściśléj trzymać się zaleca, mianowicie: 1) Żadnemu politycznemu wychodźcy niewolno jest udawać się do Paryża i departamentu Sekwany, tudzież do Lyonu i Marsylii na dłuższy lub krótszy pobyt, bez specyalnego pozwolenia ministra policyi; 2) Hiszpańscy wychodźcy wszelkich kategoryj, niemogą bez takiegoż pozwolenia przebywać w rejonie 16 myryametrów (40 godzin drogi) od hiszpańskiej granicy; 3) Niemieccy i polscy wychodźcy niemogą pod żadnym warunkięm, otrzymać upoważnienia do pobytu w departamentach graniczących z Niemcami i Szwajcaryą, wyjątek od tego postanowienia minister sam sobie zastrzega; 4) Toż samo dotyczy włoskich wychodźców, co do departamentów graniczących z Włochami; 5) Ilekroć usiłują wejść do Francyi nowi wychodźcy, należy ich przedewszystkiém rozbroić, a następnie w odległości najmniéj 10 myryametrów od granicy osadzić, gdzie pod dozorem władzy miejscowéj oczekiwać mają pozwolenia ministerswa policyi na pobyt we Francyi; 6) Powyższe postanowienia tracą moc obowiązującą, ilekroć rząd wyda z góry rozkaz do władz granicznych, aby pewnych kategoryj wychodźców pod żadnym warunkiem do kraju niewpuszczać. Środek ten może być również zastosowanym do wychodźców z dala przybywających, a którzy czasowo w sąsiednim przebywali kraju.

Prusy.—Aresztowania, które w ostatnich czasach, po wszystkich punktach państwa Pruskiego, na ogromną skalę zarządzone zostały, dotąd trwają jeszcze. Prawda, że pod kategoryę spisku politycznego, podciągnięto rozmaite naukowe, przemysłowe, filantropijne, szpitalne i tym podobne, urzędownie dozwolone stowarzyszenia,—ale to samo jest dowodem, na jak ślizgiéj podstawie rząd stoi, i czego, pomimo pozornej spokojności i bezpieczeństwa, obawia się w każdéj chwili. Proces ma być wytoczony publicznie, podobnie jak polski z 1846 r.—i być może że podobnie jak tamten się skończy.

Belgia.—Król Belgijski radzi w téj chwili z Królem Pruskim i Cesarzem Austryackim w Berlinie i w Wiedniu,—a równocześnie w Brukselli, Izby sejmowe Belgijskie, uchwalają podniesienie wojska do 100,000 głów. Maż to być także dowód pewności i trwałości pokoju Europejskiego, o którym z taką lubością rozprawiają dzienniki reakcyjne?

O KSZTAŁCENIU SERCA

napisał Felix Nowosielski. Jersey 1853.

Odczytaliśmy z prawdziwą przyjemnością, świeżo wydaną na tułactwie książeczkę pod tytułem: O kształceniu serca, cieniom Klaudyi Potockiéj przypisaną—i krótką wiadomość o niéj podajemy czytelnikom naszym.

Wśród klęsk dotykających ludzkość w tych czasach tryumfów reakcyi i despotyzmu, miłym zaiste jest objaw téj silnéj i niezachwianéj niepowodzeniami wiary, która autorowi, przyczyny tych klęsk słusznie każe szukać, nie w braku siły materyalnéj ale moralnego usposobienia rewolucyjnych przywodzców i mas samych. Zwycięztwo sprawy demokratycznéj zależy na przewadze interesu publicznego nad prywatnym,—a jakże ta przewaga może się pozyskać przez ludzi, którzy po większéj części wzrośli pod kierunkiem i wpływem niemoralnych rządów i niesprawiedliwych stosunków społecznych, nabyli nałogu względ osobisty nad powszechny przenosić,—a co zatém idzie: grzeszyć nie rozumem lecz sercem. Przejęty tą prawdą autor, zwrócił swoją uwagę na konieczność kształcenia serca, i jasnością wykładu dowiódł, że doświadczał długo błogich owoców rad, które drugim podaje. Wiele między niemi jest takich, których oderwane dociekania nigdyby nienauczyły, gdyby ich nieodkryło własne doświadczenie. Ztąd téż ta szczérość i spokojność wykładu i stylu, tak różna od samolubnéj obojętności przez dworaka Getego doradzanéj poetom,—a tak silnie dowodzące wewnętrznego pokoju, wyłącznie cechującego zgodność sumienia z czynem, przekonań umysłu ze skłonnościami serca. Ten pokój wewnętrzny jest właśnie najlepszém zaleceniem pisma, do którego z naszéj strony, to chyba tylko dodać byśmy mogli, że po przeczytaniu jego, każdy uczuje się lepszym.

Zgłaszać się o nabycie do Autora: Mr. Nowosielski 39, Grafton Str. East, Fitzroy Sqnare, London, albo do Centralizacyi pod jéj zwyczajnym adresem.

Cena w Anglii 1 szyl. w Polsce 2 złp. we Francyi 1 fr. 25 c.

Józef i Kazimierz Kudrzyccy zgłosić się zechcą do Juliana Danicza, East Chow Street, Home Square, à Kilmarnock, (en Ecosse.)

Kajetan Chróścicki z Litwy, kapitan piechoty, który przed kilką laty mieszkał we Francyi, w St.-Poursaint, dep. Allier, zgłosić się zechce do Henryka Kałusowskiego. D. C. Washington, (Etats-Unis.)

Londyn. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.